

POLAK

(LE POLONAIS)

Tél. : Passy 81-79 — 37, Avenue Kléber, — Paris (16^e)

« Zasiewajcie miłość Ojczyzny i duch poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wyrosnie Rzeczpospolita wielka i piękna ».

Adam MICKIEWICZ
(Księgi Pielgrzymstwa)

POLITYKA CZESKA i POLSKA

Zbliżenie czesko-polskie na gruncie polityki zagranicznej było wyrazem naturalnej solidarności dwóch narodów wobec wspólnego wroga.

Zdawało się, że to «zbliżenie» może się ustalić i rozwijać na podstawie pozytywnej twórczej współpracy i wspólnych ważnych interesów narodowych. Niestety zły krawiec z najlepszego materiału dobrej sukni nie skroił.

Czesi, jak przystało na zbyt pochopnych naśladowców austriacko-pruskiej metod politycznych, krzyczeli o «braterstwie słowiańskim», a robili ciasną politykę antypolską. Podobnie, wykrzykiwaniem miłości i bezwzględnej oddania dla Koalicji zagłuszali takie «drobne ale znaczące» fakty jak to słynne odbieranie przez jedno z miast czeskich (Hodonin, po niem. Goeding) obywatelstwa honorowego Masarykowi za jego zbyt przyjazną postawę wobec Francji i Anglii.

Politycy polscy, a nawet wogóle uświadomiona opinja polska dawno już zdawała sobie sprawę z tej «bratnio-serdecznej» dwulicowości czeskiej. Już ogłaszając w marcu 1917. tego słynny telegram «Niech żyje wolna Polska w wolnej Rosji» — Czesi odstąpili wyraźnie swoje prawdziwe stanowisko wobec sprawy polskiej. Ten jeden przyimek, ta mała literka «w» dużo wówczas powiedziała zbyt rozgrzanym serdecznością czeską Polakom. — Machinacje czeskie na «Kongresie rzymskim» (narodów Europy środkowej sprzymierzonych z Koalicją) w kwietniu 1918 r. — otworzyły oczy nawet bardzo zatwardziałym wielbicielom czeskiej lojalności politycznej.

W polityce czeskiej nad zagadnieniem *narodowem* góruje właściwie zagadnienie *handlowe*. Cała zresztą polityka czeska przesiąknięta jest metodami i sztuczkami handlowymi: oparta na świetnej choć czasem aż śmiesznej reklamie (słynne oświadczenie d-ra Stańka o tem, że Czesi ocalili Paryż i Calais!), oraz na znanych konkurencyjnych sztuczkach i wybiegach — polityka ta prowadzi do łatwych zwycięstw... na krótką metę.

Spokojny i rzeczowy artykuł znanego ekonomisty p. B. Wasiutyńskiego wyjaśnia gruntownie tę poważną i drażliwą zarazem sprawę. — Z.

Zapewne nawet najbardziej przewidujący politycy polscy nie oczekiwali wybuchu walki polsko-czeskiej. Przekonanie o pokojowych i przyjaźnielskich stosunkach polsko-czeskich nie wypływało z idei słowiańskich których najgorętszymi wyznawcami mienili się Czesi, ani nie opierało się nawet na bliższych węzłach, które zadzierzgnęły się były w ciągu wojny między polskim obozem antyniemieckim w Galicji a Czechami i Słowianami południowymi, i które znalazły swój wyraz manifestacyjny na zjazdach w Pradze i w Lublanie. Rozumiano przedewszystkiem, że oświadczenie się Czechów z gorącą przyjaźnią i sympatjami dla dążeń polskich nie jest jedynie dyktowane opozycją wobec starej, walącej się Austrii i chęcią jednania sprzymierzeńców dla ostatecznego zlikwidowania dziedzictwa Habsburgów, lecz ma swe źródło we wspólności podstawowych interesów narodowych.

Istotnie, sytuacja międzynarodowa zdawała się z całą jasnością wskazywać na konieczność porozumienia się Polski i Czech; przytem taki sojusz polityczny miałby szczególną wartość właśnie dla Czechów. Wynika to przedewszystkiem z położenia geograficznego Czech, bardzo niedożywionego i nawet niebezpiecznego. Czesi są z trzech stron otoczeni przez Niemców, z którymi zawsze będą musieli toczyć walkę narodową. Pod tym względem są w analogicznej sytuacji do Polaków; wszakże Polska ma Niemców tylko na swej zachodniej i po części północnej granicy, stosunek zaś liczebny Polaków do Niemców jest znacznie korzystniejszy, niż Czechów do Niemców. Czesi są bowiem, bądź co bądź małym ilościowo narodem. Jeżeli wspólny front antyniemiecki narzucał się sam przez się, jeżeli w pojęciach mocarstw zachodnich Polska i Czechy stanowiły łączny wał ochronny na wschodzie przed zalewem niemieckim, to dla Czechów posiadanie przyjaciół przynajmniej w jednym z sąsiadów powinno być rzeczą bardzo cenną.

Na rzecz polityki polonofilskiej Czechów przemawiały również względy gospodarcze. Przemysł czeski szukał rynków zbytu. Nie mając bezpośredniego dostępu do morza, znaleźć go mógł przedewszystkiem przez Polskę; Polska sama stanowić może poważny rynek zbytu dla wytworów czeskich. Te wytwory szukać będą nabywców głównie na Wschodzie, zwłaszcza w Rosji i drodze ku spożywców odbywać winny przez ziemie polskie.

Powyższe motywy upoważniały do traktowania Czechów, jako przyszłych sprzymierzeńców. Zatarł polsko-czeski na Śląsku w perspektywie wielkich zagadnień narodowych redukował się do drobnych stosunkowo rozmiarów, skoro za podstawę do rozstrzygnięcia si oru przyjął zasadę narodowościową. Polacy dobrowolnie zrezygnowali ze zezachizowanego powiatu frydeckiego, chociaż mogli udawać, że granice etnograficzne Śląska Cieszyńskiego pokrywają się z jego granicami politycznymi, czyli sięgają rzeki Ostrawicy i Moraw (Polska i Morawska Ostrawa!) Chodziło o ustalenie przynależności narodowej pewnej liczby wsi na pograniczu. Polacy posunęli się w dążeniu do polubownego załatwienia sporu tak daleko, że na mocy układu tymczasowego z Czeską Radą Narodową Śląska pod zarządem czeski przeszły gminy z niewątpliwą większością polską, w których wszakże, wskutek ordynacji wyborczej, dającej przywileje warstwom zamożniejszym, Czesi mieli przewagę w radach gminnych. Zdaje się, że politycy czescy pierwotnie dążyli istotnie do ugody z Polakami. Pomiędzy nimi a przedstawicielami społeczeństwa polskiego stanęła umowa, że sprawę różniczenia narodowego rozstrzygnie komisja mieszana polsko-czeska. W ten sposób spór nie miał być nawet wytaczany przed forum międzynarodowe.

Jednakże przywódcy czescy już tego warunku umowy dotrzymać nie chcieli. Była to pierwsza oznaka, że w polityce czeskiej wobec Polski nastąpiła zmiana. Zwrot ten psychologicznie łatwo wytłumaczyć, pod względem politycznym natomiast jest on fatalnym błędem. Znawcy stosunków twierdzili zawsze, że o ile Czesi są pierwszorzędnymi organizatorami i w dziedzinie skupiania sił narodowych i w dziedzinie gospodarczej, o tyle nie odznaczają się zdolnościami politycznymi, gdyż brak im umiarkowania i rozwagi.

Obecnie, kiedy znów zdali świetnie egzamin, jako organizatorowie swego życia wewnętrznego, ponosi ich powodzenie i gotowi są dla osiągnięcia namacalnych przejściowych korzyści spalić za sobą nieopatrnie wszystkie mosty.

Czesi wyobrażali sobie, że swą przyrodzoną niekorzystną sytuację zdołają zmienić przez niepohamowaną niczem ekspansję, spodziewali się bowiem, iż Koalicja uwzględni wszystkie ich najfantastyczniejsze plany, a przynajmniej zachowa się neutralnie wobec podejmowanych przez nich akcyj zaborczych.

Tak więc postanowili powiększyć swą 6 milionową masę narodową przez wcielenie do państwa żywiołów obcych w nadziei, że rychło zdołają je zasymilować i w ten sposób stworzyć państwo, liczące kilkanaście milionów ludności. Oprócz 3 i pół miliona Niemców, mieszkających zwartą masą w Czechach, na Morawach i na Śląsku Opawskim, osiągnęli przyłączenie Słowaczyny (czyli Węgier północno-zachodnich), ogłaszając Słowaków za plemię czeskie. Ale takie powiększenie terytorjalne ich nie zadowoliło. Zapragnęli sięgnąć dalej — z jednej strony zająć Śląsk Cieszyński i część Śląska pruskiego, z drugiej — rozszerzyć swe posiadłości na Węgrzech i w kierunku południowym i w kierunku wschodnim, na ziemie rusińsko-węgierskie, a nawet na Podkarpacie galicyjskie (t. zw. Lemkowszczyznę).

Te najnowsze próby ekspansji czeskiej wiążą się z planami ekonomicznymi. Czesi pragnęliby mieć jak największą swobodę w korzystaniu z portów morskich. Zjawily się nawet pogłoski, że popierają z tego względu niemiecki projekt zneutralizowania Gdańska. Z tego samego powodu dążyli do odgrywania wielkiej roli w portach Adrjatyki. Dopiąć tego zamierzali przez odbudowanie Austrii w formie unji gospodarczej i dlatego bardzo niechętnie są usposobieni dla połączenia krajów słoweńskich i chorwackich z Serbią i Bośnią.

Najnowsze plany czeskie zwracają się już wprost przeciwko najżywotniejszemu interesom Polski. Czechi chcą odgrywać pierwszą rolę w Europie środkowo-wschodniej i dlatego dążą do usunięcia jedynego narazie groźnego rywala — Polski, której siłę pragnęliby osłabić. Z tego wynika szereg przez nich wszelkich szkodliwych dla nas, kłamliwych wieści o Polsce zagranicą, oraz nawiązywanie porozumień wzorem pruskim z wrogami Polski.

Między innymi ta działalność godzi i w nasze interesy gospodarcze. Okupowanie Śląska Cieszyńskiego zmierza do pozbawienia nas bogatego zagłębia węglowego; argument ministra Benesza o niezbędności tego zagłębia dla Czech, przekreślający zasadę narodowościową, jest przytem obłudny, gdyż poza linią demarkacyjną w posiadaniu Czechów pozostaje na pograniczu śląsko-morawskim znakomita większość zagłębia węglowego.

Jednocześnie Czesi, posuwając się na Węgrzech północnych ku wschodowi, odcinają swemi posiadłościami Polskę od komunikacji z południem. Przed projekty zaś usadowienia się na Podkarpaciu zmierzają do wytworzenia terytorjalnej łączności z Ukrainą. W tym wypadku chodzi im o bezpośrednią drogę dla swego eksportu przemysłowego do Rosji z pominięciem Polski. Dlatego popierają chwilowo plany ukraińskie oderwania od Polski Galicji Wschodniej, która ma służyć za pomost dla ekspansji czeskiej w Rosji.

Zamiary czeskie, płynące z megalomanji, muszą w ostatecznym wyniku, skończyć się niepowodzeniem, naraziwszy Czechów na zatargi ze wszystkimi sąsiedziami. Już teraz, pomimo wyjątkowej ich pozycji w obozie koalicyjnym, powstrzymano pochód aneksyjny wojsk czeskich do Śląsku i na Węgrzech.

Jeżeli kraje niemieckie Austrii połączą się z Rzeszą niemiecką, położenie Czech, które będą otoczone przez Niemców i których dzielnice niemieckie, przylegające do Rzeszy, ciężko będą do zwiazku z nią — będzie nie do pozazdroszczenia. Wówczas okaże się, jak krótkowzroczna była polityka czeska w stosunku do Polski. Dzielić nas będzie od Czechów nie tylko krew przelana na Śląsku, lecz — co ważniejsza — pamięć o zdrazieckim napadzie, dokonanym w najcięższych dla Polski okolicznościach, i głęboka nieufność względem wszelkich zamierzeń i przyrzeczeń Czechów, dla których w najlepszej wierze i przyjaźni zawarte umowy są takim samym « skrawkiem papieru », jak dla Niemców, napadających na nie przygotowaną Belgję.

(Gaz. Warszawska)

B. W.

Z CAŁEJ POLSKI

Zawieszenie broni z Rusinami

W końcu lutego udała się do Lwowa misja międzysojusznicza z gen. Barthélemy'm na czele. Misja chciała położyć kres walkom polsko-ruski. Na skutek interwencji misji Rusini zgodzili się na rozpoczęcie rokowań. W tym celu zawieszono operacje wojenne d. 26 lutego o godz. 6-ej rano. Wojska przeciwników pozostały na pozycjach, czyli że front polski szedł mniej więcej tak: od przełęczy Łupkowskiej w prostej linii na południe od Chyrowa, który jest w ręku polskim; następnie front idzie według kolei żelaznej Chyrow-Przemysł i Przemysł — Lwów (te ostatnią Rusini często ostrzeliwują a nawet przerywają, ale Polacy ich stale spędzają na południe); następnie front otacza Lwów przechodząc przez wsie Obroszyn, Łapajówkę, Skniłów, Kulparków, Kozielniki, Krzywczycze, Zboiska, Brzuchowice, Borki Janowskie i Jaśńska; dalej na północ wreszcie linja frontu przechodzi tak, że Zółkiew i Sokal pozostaje w rękach Rusinów, a Rawa Ruska i Belz w rękach Polaków. Front przekracza granicę Galicji mniej więcej w punkcie, gdzie zbiegają się granice gub. Lubelskiej, Wołyńskiej i Galicji. Strony przeciwnie zobowiązały się przytem zawieść transport wojsk i amunicji w strefie operacyjnej.

Rozpoczęły się rokowania. Chodziło przede wszystkim o wyznaczenie linii demarkacyjnej. Polacy żądali linii przechodzącej przez Kamionkę Strumiłową (nad Bugiem, o 38 km. na płn. - wschód od Lwowa), Bóbrkę (o 30 km. na pld. - wschód od Lwowa) i Drohobycz (nad Tyśmienicą, o 65 km. na pld - zachód od Lwowa). Żądania te, jak widzimy były bardzo umiarkowane, gdyż Polacy powinni by właściwie żądać wycofania się Rusinów z całej Galicji, za Zbrucz. Atoli Rusini, nie tylko że na linję Kamionka Strumiłowa-Bóbrka-Drohobycz się nie zgodzili, ale żądali, aby Polacy wycofali się poza San! Mielibyśmy więc zostawić na łup hajdamaków Lwów, bohaterską strażnicę kultury polskiej, która broni się bohatersko od czterech miesięcy przeciwko wschodniemu barbarzyństwu.

Rzecz pewna, że Polacy na nieuzasadnione żądania ukraińskie przystać nie mogli. Mało widocznie mając wiary w ich słusność, Rusini nagle zerwali układy i d. 1 marca w południe zawiadomili misję gen. Barthélemy'ego, że d. 2 marca o godz. 6 rano rozpoczynają nanowo operacje wojenne.

Tegoż dnia wieczorem prezes Rady ministrów, p. Paderewski otrzymał następującą depezę:

LWÓW, 1-go marca (9 min. 30 wtecz). — Komisja międzysojusznicza, bawiąca we Lwowie, w celu doprowadzenia do zawieszenia broni, otrzymawszy wiadomość o wypowiedzeniu tegoż zawieszenia broni przez Ukraińców, ogłosiła następujący komunikat:



« Ukraińcy wypowiedzieli o godz. 6-ej po południu zawieszenie broni. Wznowienie kroków nieprzyjacielskich nastąpiłoby 2-go marca o g. 6-ej rano. Delegacja ukraińska donosi w liście, adresowanym do komisji międzysojuszniczej, że dla względów czysto militarnych naczelny wódz ukraiński widział się zmuszonym wypowiedzieć zawieszenie broni, zawarte 26-go lutego 1919 r. Delegacja ukraińska prosi komisję międzysojuszniczą, o niebranie tego wypowiedzenia zawieszenia broni, jako odpowiedzi na jej propozycję z dnia 28-go lutego zawarcia zawieszenia broni pomiędzy dwiema wojującymi stronami. Delegacja ukraińska dodaje, że zdając sobie sprawę z całej powagi i znaczenia sprawy, o której ma sądzić, uważa za swój obowiązek przedstawić tę sprawę do ostatecznej decyzji swemu rządowi, który prześle swoją decyzję w terminie wskazanym, t. j. w ciągu 4 dni.

« Na list ten komisja międzysojusznicza odpowiedziała natychmiast, że wznowienie kroków nieprzyjacielskich uważać będzie za odrzucenie propozycji zawieszenia broni, skierowane do wszystkich państw sprzymierzonych. Wszystkie władze ukraińskie poniosłyby w tym wypadku odpowiedzialność przed czterema wielkimi sprzymierzonymi państwami za przedłużanie wojny, której przerwanie wzmiankowane państwa oficjalnie rozkazały.

« Komisja międzysojusznicza oświadcza delegacji ukraińskiej, że jeżeli ta ostatnia przed północą nie cofnie swego wypowiedzenia zawieszenia broni, to komisja międzysojusznicza wyjedzie ze Lwowa jutro (t. j. w niedzielę) o g. 11-ej rano pociągiem pod flagami swoich państw, czyniąc odpowiedzialnymi oboje za to, co się zdarzyć mogło wszystkim władzom ukraińskim ».

W Sprawie odbioru od Niemców majątku b. I. Korpusu polskiego

Pod powyższym tytułem p. F. Landsberg w Kurjerze Warszawskim z d. 9 lutego pisze:

W chwili, gdy zmuszeni jesteśmy z orężem w ręku bronić swej ziemi przed natarciem wrogów ze wschodu i zachodu, sprawa zaopatrywania naszej armji w amunicję i wogóle w materiał bojowy nabiera pierwszorzędnej wagi.

W takich warunkach czas najwyższy, aby rząd nasz

poruszył sprawę odbioru od Niemców całego majątku byłego I korpusu polskiego. Majątek ten podlega zwrotowi przez Niemców z tej oczywistej zasady, iż był on wzięty przez nich nie w charakterze zdobyczy wojennej (Kriegsbeute), lecz na mocy umowy, według której I korpus polski podlegał demobilizacji, a uzbrojenie, amunicja i cały majątek korpusowy miały być przekazane władzom wojskowym niemieckim.

Decyzja w przedmiocie, na jakie cele przejęty majątek będzie użyty, miała nastąpić później, przyczem jednak w czasie pertraktacji o demobilizacji korpusu zaznaczono, że ów majątek będzie ostatecznie oddany rządowi polskiemu.

Z powyższych względów dla przekazania Niemcom majątku I korpusu wyznaczoną była komisja mieszana polsko-niemiecka, która sporządziła drobiazgowy spis wszystkich przedmiotów i materiałów. Odpowiednie rejestry z pokwitowaniem z odbioru władz niemieckich we wrześniu r. z. złożono w ministerjum wojny.

Aby mieć pojęcie co było przekazane Niemcom i ocenić całą doniosłość sprawy wydośniania od Niemców majątku w obecnych warunkach z powrotem, przytaczam kilka ważniejszych cyfr.

Przy zdemobilizowaniu korpusu przekazano Niemcom: 84 armaty, w tem 2 ciężkie działa, 24.000 karabinów, 600 kulomiotów, 830.000 pocisków, 15.000.000 ładunków karabinowych, 1.200.000 ręcznych granatów, około 5.000 pudów prochu i pyroksyliny, kilkaset samochodów, ogromny majątek inżynieryjny, kilkaset tysięcy pudów drutu kolczastego, sanitarny materiał i. t. d.

W pierwszych dniach grudnia r. z. zwrócił się telegraficznie z Odessy do rządu ukraińskiego (hetmańskiego) przedstawiciel Koalicji pan Enneau z prośbą o zarządzenie w imieniu Koalicji od władz niemieckich na Ukrainie natychmiastowego zwrotu całego majątku I, II i III korpusów polskich i o wypuszczenie na wolność wszystkich wojskowych Polaków, aresztowanych na Ukrainie przez władze wojskowe niemieckie. Oprócz tego prosił p. En-

